Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 20. Nowy Targ, dnia 15 maja 1932 r. Rok XX.

MIECZYSŁAW KOSSEK.

Władysławowi Orkanowi

w drugą rocznicę śmierci.

Pękło serce zbolałe,
krwią serdeczną i łzami nabrzmiałe,
co ponad wszystko prawdę ukochało
i ciebie — dumny ludu Podhala!
... na wieki bić przestało
RYCERSKIE SERCE WIELKIEGO GÓRALA!

— Smutek padł
na osiwiałe śniegiem skronie Tatr,
załzawionemi swych stawów oczyma patrzą
[w sine dale...
w skamieniałej z bolu piersi zamknąwszy swe żale...
— hen, od Turbacza
wiatr pieśń gór niesie żałobną...
— OSIEROCONE PŁACZE PODHALE!

duch Jego u niebieskich bram
o ludzkie szczęście kołata,
w każdym widział swego brata —
i nawet tam
chce ulżyć człowieczej niedoli,
ukoić wszystko co boli...

— — ponad Gorcami Jego sławy świeci gwiazda
umarły żyje wśród żywych, Podhalański Gazda!
UMARŁY ŻYJE WŚRÓD ŻYWYCH, PODHALAŃSKI
[GAZDA!

PRAWDA O BUDOWIE ORKANOWEGO POMNIKA

JAK TO BYŁO Z ROZSTRZYGNIĘCIEM KONKURSU.

Pisząc w poprzednim numerze o sprawie budowy pomnika Orkanowego w Nowym Targu, podkreśliłem różnicę zdań między Związkiem Podhalan a radą gminną miasta, co do miejsca pod pomnik. Stwierdziłem, że Związek Podhalan od samego początku zajął w tej sprawie stanowisko jasne i zdecydowane oraz, że sprawę budowy prowadzono dość ciemnemi zaułkami i dopiero dnia 21-go lutego br. rzucono na nią nieco więcej światła.

W tym bowiem dniu odbyło się w Nowym Targu posiedzenie Komitetu budowy pomnika, w którem wzięli udział PP.: burmistrz Rajski jako przewodniczący komitetu, Józef Chodorowicz jako zastępca, inż. Józef Rams, dyr. Genga, dyrektor szkoły spisko-orawskiej, radca Ptaś amator-malarz i rzeźbiarz oraz Broś Tadeusz, budowniczy miejski — jako członkowie Komitetu, wreszcie, dyr. Jakób Zachemski, prezes Zarządu Głównego Zw. Podhalan, zaproszony na to posiedzenie.

Z zagajenia p. burmistrza Rajskiego, obrazującego dotychczasowy przebieg prac Komitetu, dowiedzieliśmy się, że rada miejska zdecydowała, iż pomnik Orkana stanie nie w rynku, a na placu Słowackiego oraz, że konkursu nie ogłaszano publicznie, albowiem był on bezpłatny, natomiast Komitet zwrócił się do poszczególnych artystów listownie.

W wyniku tej akcji złożono w przepisanym terminie cztery projekty: 3 w modelach i 1 w rysunku. Z zaproszonych do sądu artystycznego nieobecność swą usprawiedliwili PP.: poseł Gwiżdż i radca Panczakiewicz z Warszawy oraz Brzega Wojciech z Za-

kopanego. Tego ostatniego mieli zastąpić dyr. A. Dobrodzicki oraz inż. Kopkowicz z Zakopanego, ale też na posiedzenie nie przybyli.

Po przeprowadzonej dyskusji, sąd konkursowy w składzie: p. Bros budowniczy miejski, dyr. szkoły zawodowej p. Genga, p. inż Rams, p. radca Ptaś oraz dyr. Jakób Zachemski prezes Zw. Podhalan — orzekł, że z przedłożonych projektów nadaje się do wykonania modelowy projekt p. Marcinowowa Stanisława, artysty z Nowego Targu.

Okazało się, że Autorami pozostałych dwóch projektów byli artyści: p. Michał Rekucki oraz p. Niemiec z Nowego Targu. Nie przypominam sobie Autora projektu w rysunku.

O rozstrzygnięciu konkursu ukazał się komunikat w „Gazecie Podhalańskiej“. Dobrze. Aliści niedługo ukazuje się następny komunikat z wyjaśnieniem, że autorem wybranego projektu jest Marcinów — Rekucki, zaś drugiego projektu Rekucki — Marcinów. Czemuż tego nie powiedziano wcześniej?

Przy tej sposobności powiedzmy odrazu, że p. Michał Rekucki brał również częściowy udział w posiedzeniu 21 lutego br., jako reprezentant Podhalan z Ameryki, którzy na pomnik Orkana spore fundusze przeznaczają. W specjalnem piśmie podkreślają oni nawet, by p. Rekucki miał w sprawie pomnika głos pełny czy decydujący. Gdy to będziemy wiedzieć, wówczas i ten drugi komunikat przemówi do nas właściwym językiem.

Ale idźmy dalej, do samych projektów, którym się długo i szczegółowo przyglądałem. Nie jestem ani malarzem, ani rzeźbiarzem nawet z amatorstwa. Nie roszczę sobie najmniejszej pretensji do fachowego głosu w tej dziedzinie. Wyczuwam jednak ducha naszej Ziemi, który się tak wyraziście w cudownem dziele Orkana zogniskował i dlatego, gdy idzie rzecz o budowę Orkanowskiego pomnika, mogę o tem ze spokojem pisać.

Każdy twórca musi być przygotowany na to, że jego dzieło jedni mogą chwalić, inni zaś krytykować ujemnie, to też znów ze spokojeniem stwierdzam, że ani jeden z przedłożonych projektów nie odznaczał się temi walorami, jakie chciałoby się w pomniku Orkana widzieć.

Projekt Marcinowa — Rekuckiego zawiera szereg nawet ciekawych płaskorzeźb, symbolizujących różne dziedziny życia na Podhalu, ale w całości przypomina drapacz chmur, uderza amerykańskością, co chyba nie jest zgodne z treścią Orkanowego ducha. Projekt Rekuckiego — Marcinowowa byłby już może pod tym względem lepszy, również z ciekawemi płaskorzeźbami, w całości jednak wydaje się ciężki, klapcowaty. Model p. Niemca nie wykracza poza średnią przeciętność: najzwyklejsze popiersie Orkana. Wreszcie czwarty projekt w rysunku, to kamień raczej nagrobkowy z głową Orkana w płaskorzeźbie.

I tu mimowoli nasuwa się pytanie: czemuż nie stanęli do konkursu ani Brzega Wojciech ani Sobczak Stanisław i tylu innych znakomitych artystów Podhala? Czyż nie można było, mimo bezpłatnego konkursu, ogłosić tej rzeczy w „Gazecie Podhalańskiej“? Przecież i poza Podhalem jest cały legjon artystów, nawet nie — Podhalan, którzyby ze sercem i bezinteresownie do pracy konkursowej stanęli, a daliby rzecz godną pamięci wielkiego Gazdy naszej Ziemi.

Musiały jednak być jakieś powody, dla których tego nie zrobiono, dla których całą tę sprawę skrzętnie zatulano i cichutko w niewielkiem kółku wałkowano, by też przypadkiem ktoś w nią nie wejrzał i szyków zgoła nieźle uplanowanych nie zepsuł.

Na wspomnianem już wyżej posiedzeniu starły się dwa poglądy, co do miejsca pod pomnik: rynek czy plac Słowackiego? I znowu tu muszą być jakieś powody, dla których chce się koniecznie usunąć pomnik Orkana z centrum miasta, bo takie argumenty, jakie zwolennicy tego stanowiska wysuwają, nie są dostateczną przeciwwagą tych argumentów, które przemawiają za rynkiem. Po stanowczem oświadczeniu prezesa Zw. Podhalan, który przypomniał powziętą uchwałę na Zarządzie Głównym w Krakowie, postanowiono sprawę wyboru miejsca przedłożyć jeszcze raz radzie miejskiej do rozpatrzenia.

Jaką decyzję poweźmie rada miejska, niewiadomo; ale w związku z posiedzeniem, które się odbyło, jeszcze mała uwaga: pan radca Ptaś pozwolił sobie tam na zgoła nieoczekiwane uwagi pod adresem Zarządu Głównego.

— Miasto daje plac, więc rada miejska decyduje, nie kto inny. Jakiem prawem ma się w to mieszać „jakiś“ Związek Podhalan. Niech Związek będzie zadowolony, że go tu zaproszono, zresztą nie dla decydowania. My tu, co się tyczy, obywatele i co nam tu ma kto do gadania.

Takie mniej więcej uwagi skierował pod adresem Związku Podhalan, w obecności prezesa Zarządu Głównego, pan radca Ptaś, amator malarz i amator rzeźbiarz, do inteligencji kulturalnej się zaliczający, obywatel Nowego Targu, stolicy Podhala.

Nie będę się nad tem szeroko rozwodził, bo dla równowagi musiałbym użyć i formy i słów dość niewyszukanych, a nawet prostackich. Ale nie mogę się oprzeć pokusie, by nie zaznaczyć, że ten „jakiś tam“ Związek Podhalan jest wyrazem szerokiej opinji podhalańskiej, że ma już za sobą szereg lat owocnej i dogłębnej pracy, że jednym z jego głównych twórców był właśnie Władysław Orkan, który do ostatnich dni czynnie w Związku pracował i był jego duszą, że do jego naczelnych władz wchodził także i p. burmistrz Rajski i szereg wybitnych obywateli Nowego Targu, że ten „jakiś tam“ Związek wtrącał się do spraw nietylko Nowy Targ, ale szerokie Podhale obchodzących i wtrącał się ze skutkiem, bo wtrącać

się może i musi i ma do tego najpełniejsze prawo, tem bardziej, gdy chodzi o rzecz tej miary, jak budowa Orkanowego pomnika na Podhalu. Sądzę, że chyba nie ze złej woli, ale poprostu z nieznajomości rzeczy wypływały uwagi, jakie zechciał wyrazić o kompetencji Związku Podhalan pan radca Ptaś.

My się sprawą budowy Orkanowego pomnika interesować nie przestaniemy, będziemy ją pilnie śledzić, wywodzić na światło, bo to nietylko nasze prawo, ale i obowiązek, do którego się poczuwamy. Będziemy się do niej wtrącać.

Dalsze uwagi, które się w związku z tą sprawą nasuwają, podam w następnym numerze.

Antoni Zachemski.

Spólnicy spiscy.

Nie spotkasz górala tatrzańskiego, któremuby słowa „Orawa, Spisz“ były obce. Od niepamiętnych czasów przecie, górale tatrzańscy, chcąc niechcąc musieli się spotykać na jarmarkach, na odpustach, musieli jednako biydzić. Wszystko co żyło pod Tatrami chodzowało prawie tymi samymi chodnikami, — kiejsi drzewiej ze swych zamków tatrzańskich, jak ci „Raubritterzy“ niemiecy na chlyb, na miyso, na złoto, kie przisła nędza i głód pod Tatry, a w późniejszych czasach, a tak niedawnych jeszcze, na zarobki, na kośbe, het gdzieś nawet za Cisom — w węgierskie dziedziny. —

W przeciwieństwie do niemieckich „Raubritterów“, którzy pobudowawszy obronne zamki stali się możnowładcami, górale tatrzańscy w tych dawnych czasach poprzestali na zamkach tatrzańskich. Pozostała po nich jedynie legenda, jako o harnasiach — zbójnikach, równających stany, i ta skalista ziemia podhalańska ze swoją nędzą, której jakosi, równając, — nie zrównali.

Ale nie o to mi chodzi. — W niniejszym artykuliku chcę napisać conieco o Spiszu i naszych spólnikach spiskich, — bo mię tak jakoś za serce chyciyli.

Śpis od dziecka mi nieobcy. Patrzołek se przecie wse z biołodunajeckich wiyrsicków, jak słonecko wychodziyło zo Śpisa, wiaterek kie poduchowoł od Śpisa — pewno pogoda. Bez Śpis wse jezdzowali na przednowku po zicie i siocie; od niepamiętnych czasów śli nasi bez Śpis z dutkami z Węgier po robotach.

Z takiemi to wspomnieniami znalazłem się przed kilku laty naraz w Bukowinie, i nie bez wielkiego za-

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Święto Franka Picora.

(Fragment z powieści).

II.

— Kłapac! — zawołał po chwili na karczmarza — dejno tu cały słupek[2]) téj lepséj... Kie mom towarzisów godnyk, to by słupek gorzołki postawiem... Worce sie przinapić kapke... Tak wom rzekę dzieci — sytko dobrze, ino kiej baby niéma. Z babami nie narabioj, bo cie wyonacy, ani sie nie nazdos kie i jak. Zej — dy cemuz sie papież nie zéni? Je dy temu, ze jes nieomylny, to ta wié, jako to z babom... Jo se tak case medetujem, ze w cyjscu takie pokoranie bedzie lo tobie, co sie ik sto bedom dréć, sitkie wroz tobie biédoku do usi... Ono wej tak...[3])

— Hehehe!... — śmiali się parobcy, a Picor zaczął się rozmarzać zwolna i uskarżać obecnym na swoje kłopoty i turbacyje przerozmaite, a gęsto gorzałką mowę zakrapiał... —

Późnym wieczorem wracał z jarmarku Franek Picor Marduła z synem Samkiem i z trzema niewielkiemi prosiakami i cielęciem w półkoszku. Wypoczęte konie rwały wartko ku domowi nawet bez kierowania, bo też Franek niebardzo ta silnie dzierżył lejce. Okrutnie woził żydy, kiwając się to wprzód, to wtył, to na boki, aż go Samek musiał musztrować:

— Tatusiu, ady spadniecie...

— Co? Ho, synku, nie bój sie nic... Nie bój! Juz jo uwazujem, wiés?

I jechali dalej. Po chwili w mroku błysnęły oświetlone szybki okien. Zapach dymu uderzył nozdrza. — Przejeżdżali Podczerwone. Późno było, ale przecież świeciło się jeszcze tu i ówdzie. Franek Marduła ocknął się i zatrzymał wóz przed oświetloną karczmą. Stało tam już kilka fur.

— E poco stajemy?

— Pockojze Samuś... Ino kwilecke... Mom tu kogosi spotkać...

— E dy nie chodźcie przecie — zaczął płaczliwym głosem Samek. — Znów bedziecie pić gorzołkę.

[2]) Kanciasta flaszka.

[3]) Znaczną część powyższej przemowy wyjęto z oryginalnych tekstów góralskich: słowa Jędrzeja Tylki-Suleji, zapisane przez p. Juljusza Zborowskiego.

ciekawienia zacząłem zaglądać na ten Spis. Padajom dyć za Białkom to juz jakiesi Słowoki ci Madziary. Z Bukowiny do Czarnej Góry, Jurgowa jeno hipnąć; a cozby to było, a jakiez to tote Słowoki — myślem se, cy sie tys śnimi dogodom. Zedyć spróguje, tak po nasemu, po górolsku. Tak zacząłem zaglądać na ten Spis, ten dzisiejszy maluśki polski Spis...... Zacząłem sie mu przyziyrać, zaglądać coraz głębiej do nuka, do samej dusicki górolskiej.

E Jezusicku Kochany! Zedyć to hań ciste górole tatrzańskie; siedzom hań tacy Budze, Trzopy, Pluciński, gwarzom semnom przi kościele po sumie po górolsku. Myślem se kis djasi, ze kaz te Słowoki, Madziary? cos ci ludzie wcom od tyk góroli, zedyć kie tu gwara górolsko, to przecie tota polsko mowa, to szczere złoto prawdziwe, co w tych zakątkach tatrzańskich setki lat ukryte sie przechowało. —

Widzę białe portki góralskie przeważnie z wąskim czerwonym snurkem. I znów zbacuje se, że przed pięćdziesięciu laty i w Poroninie, Białym Dunajcu z takim samym snurkem we troje w pięcioro szyli biołe portki. Dzisiejszy Spisz zatem utrzymuje jeszcze starą modę góralską, — nic więcej. —

Lecz skąd sie wziął góral polski jednolity na całem podtatrzu, na całym Spiszu? Tak ja se o tem dumam: pewnie to tak, jak ten pstrąg, co z wielkiej wody idzie w potoki w górę aż do samych źródeł, tak to pewnie przed setkami lat i Polacy szli w nieznane i niedostępne pustacie górskie, nie przebyte lasy Dunajcem, Popradem i potokami coraz dalej, coraz wyżej, aż doszli z dolin polskich w same tatrzańskie roztoki i regle, rozsiedli się po różnych dziedzinach, dali początek polskim góralom i tu w głębi, a nawet na południowej stronie Tatr tyczyli granice spiskie, — granice Polski południowej.

Jeżeli pójdziesz nazad dołu z wodą ze Spisza, od źródeł potoków, Popradem i Dunajcem, znajdziesz się nie gdzie indziej, a w samem sercu Polski nad Wisły brzegami, między braćmi, takimi samymi, jak ty góralu tatrzański — Polakami.

Ta ścisła łączność z Polską okazała się w momencie, kiedy po latach niewoli, po wielkiej wojnie przyszło się oświadczyć góralom spisko orawskim do kogo chcą przystać, do swych starodawnych braci Polaków, czy też tam, gdzie z biegiem długich lat niewoli przywykli, do byłych dziedzin węgierskich, obecnie czesko słowackich.

Garnęli się do Polski.

I nie dziwota; w momencie, kiedy trony cesarskie zaborców waliły się gdzieś w otchłań, a dla narodu polskiego zaświtała tak długo śniona wolność i swoje gazdostwo, na wszystkich ziemiach polskich, rwali się do matki Polski synowie, którzy setkę lat byli od niej oderwani, rwały się Kresy Wschodnie, Pomorze; bije Niemców Poznanskie, Górny Śląsk po 600-letniej niewoli zrzuca z bronią w ręku niemieckie kajdany. Z różnych państw europejskich, — ze wszystkich części świata dążą Polacy do swej wolnej Ojczyzny.

Niestety z powodu szalonej agitacji na Spiszu

— Eć przecie ci godom synku — ino kwilecke... Mom kogosi spotkać... Interas — rozumiés?

— Ale, interas — dąsał się mały. — Jo ta znom wase interasy — takie, co sie bez gardło wlewajom...

— Pojdze i ty synku, to sie piwa napijes, bo ci gorąco — chciał udobruchać syna.

Zrezygnowany chłopak wszedł do szynkowni, wypił szklankę piwa, poczem wrócił z dwoma bułkami w kieszeni do koni. Siadł na wozie i gryząc bułki patrzył po niebie rozświetlonem miljonami gwiazd. Myślał sobie, kto to tak natkał ich tyle w to niebieskie sklepienie — czy sam Pan Bóg, najhrubszy Gazda — i dlaczego one tak mrugają? Widno śmieją się se mnie — myślał. — Aleś ty glupi, Samek... Tam ojciec chleje gorzołke, a ty tu musis siedzieć po próżnicy, zaniasi spać se u siebie na sopie...

Chciał wstać i iść po ojca, ale sen go zmorzył.

Zbudził go chłód. Musiało być już chyba po północy, bo gwiazdy zbladły, a wielki wóz obrócił się wyżej na niebie. Konie szczypały trawę i rżały od czasu do czasu wesoło. Samek zwlókł się z wozu, prostując z trudem obolałe kości, poszedł ku karczmie już całkiem cichej, świecącej słabo tylko jednem okienkiem. Długo się musiał kręcić po szynkowni, nim znalazł ojca, drzemiącego nad stołem. Niedopita wódka błyszczała słabo w szklanym kieliszku, a i w kanciastej flaszce zostało conieco. Obok spało jeszcze ze dwu górali.

— A bodaj to wciornastcy djabli ten gorzołke! — zaklął z wściekłością Samek. — Zje dołoł se cysto pieknie do imentu... Tatuś! Tatusiu!...

Picor poruszył się niespokojnie i chrapnął.

— Tatusiu!

— Dobrze, synku, dobrze — mruknął nieprzytomnie Marduła. — Dobrze, ze o ojca dbos... Tak sie nolezy... Dobro gorzołka — ale jesce lepso śleboda, — ho, to ci mówie jo... Franek...

I chrapał już na dobre. Samek próbował go budzić, trząść, nawet dźwigać — nic nie pomogło.

Zły, zrozpaczony, wyszedł na pole.

Wtem usłyszał tętent koni. Zdziwił się, ktoby tak po nocy mógł się tłuc — ale wnet ujrzał w blasku gwiazd kilku jeźdźców, z węgierska ubranych. — Poznał hajduków[4]) mandatarjusza Kulczyckiego. Zestrachał się okrutnie, aż dreszcz lodowy go przejął

[4]) hajducy — służba dworska.

i Orawie, niepewnych wówczas czasów, trwania pod Warszawą śmiertelnych bojów, wmawiania w ludność obszarów plebiscytowych, że Polski niema, że tak czy tak nie przydzie ona pod panowanie Polski, bo Polska zwyciężona, rozbita, — niewielka część górali spisko orawskich przystała do Polski.

Rada Ambasadorów w r. 1920 z całości Spisza i Orawy przyznała Polsce zaledwie 27 wsi górskich, reszta niestety, 61. wsi i cały okręg Czadecki, — oderwany ongis przez Węgrów od ziemi Śląskiej, pozostało z tamtej strony granicy. Górale ci w chałupie gwarzą po góralsku, więc po polsku, w szkole, kościele innym językiem. Oto dowód, że są góralami polskimi, — potomkami tych, co tyczyli tam przed setkami lat granice Polski południowej.

Ci co złączyli się ze swoją macierzą Polską, dają dziś pełne dowody przywiązania do swego Państwa. Mimo przecięcia wsi spisko-orawskich granicą, odcięcia ich polan, hal i lasów będących dla nich jedyną podstawą egzystencji, mimo utrudnień w ruchu granicznym, to jednak przy sposobności głosowania do Sejmu, przy spisie ludności dają dowody prawdziwej polskości i patrjotyzmu polskiego, idą za Rządem polskim i swoją Macierzą, — garną się do nas najbliższych spólników.

Stwierdziłem to sąsiadując przez parę lat z rzędu ze Spiszem w czasie pobytu mego w Bukowinie. Tak garnie się do nas i to, co najlepsze ze Spisza do wspólnej pracy społecznej.

Jako ci spólnicy, sąsiedzi mili nietylko cieszą, się naszą pracą, lecz pomagają nam w niej szczerze — bezinteresownie. — Nie zapomniemy tego, jak to na zawody narciarskie przyszli po telik śniegach na Bukowinę górale spiscy z Łapsz Wyżnych — ze serca Spisza z p. kierownikiem szkoły Plucińskim ze swoją orkiestrą, by nam uświetnić naszą uroczystość „Spiskie zawody narciarskie" na Bukowinie. To znów udział na koncercie ubiegłego lata góralek Spiskich w Domu Ludowym w Bukowinie, w swych pięknych oryginalnych strojach. — Przemawiając wówczas p. Pluciński, góral spiski, w swej gwarze, nietylko dał dowód ukochania gwary spiskiej, lecz i spólnoty z ogólną gwarą górali tatrzańskich, — jako gwary polskiej.

Gdy dodam, że tak p. Jan Pluciński z Łapsz Wyżnych, jak p. Fr. Dudek z Jurgowa — na Spiszu — zapisali się na członków Domu Ludowego w Bukowinie, jako nasi sąsiedzi, śmiało mogę stwierdzić, że współpraca Spisza z najbliższymi sąsiadami z pod Tater rokować może piękne wyniki. —

Kierownik zaś szkoły w Bukowinie, p. Ćwiżewicz, rzuciwszy gdzieś przed dziesięciu laty myśl, aby w Bukowinie na granicy czeskosłowackiej zbudować dom, który w pracy nad budzeniem uśpionych skupiłby wszystkich od najwyższych do najniższych, by ludność sąsiadujących wsi spiskich Czarnej Góry, Rzepisk, Jurgowa, chronić od obcej kultury, — dziś w tym Domu Ludowym ogląda już owoc swej pracy. Ten jego Dom Ludowy staje się nietylko obroną, lecz i ostoją i przybytkiem starej kultury góralskiej, gwary,

---

Zawszeć to niemiło spotkać się z takimi drabami — a cóż dopiero samemu, małemu chłopcu — i w nocy.

Przywarł tedy cicho na wozie — a w rozdygotaniu wielkiem ino se myślał: miną go — nie miną?

— Pewnie jadom po kogosi... Skróś jakiéj bitki w karcymie...

Jeźdźcy zajechali przed karczmę i spostrzegli chłopca na wozie. Już mieli dalej jechać, gdy jeden, widno starszy, zagadnął chłopca:

— Hej, chłopiec, a ty skąd?

— Z Ochołowa — wyszeptał. —

— A co tu robisz po nocy?

— Cekom na tatusia. Interas majom w karcmie.

Jeźdźcy zaśmiali się cicho. Któryś mruknął:

— Możebyśmy i my na taki interes wstąpili?

Samek nabrał odwagi:

— O je, dy tam słupek niedobity stoi przed tatusię... A ka jedziecie? — zdobył się na śmiałość.

— Ho, jaki ciekawy, — zaśmiał się starszy.

Zsiedli z koni i po chwili raczyli się wódką śpiącego Franka. Zaraz też nabrali humoru i zaczęli życzliwiej zagadywać do Samka. Chłopcu genjalna myśl strzeliła do głowy.

— Kieście tacy grzecni, to mi wyniéście tatusia na wóz, bo bars bedzie pomstował, kie uwidzi, że gorzołki niema...

Zaśmiali się i spełnili prośbę chłopca.

Chłodne powietrze orzeźwiło trochę pijanego, że kiwając się okrutnie, siedział jako tako na wozie.

Hajduky tymczasem powsiadali na konie. — Po chwili i tętent ucichł.

Przebudzony karczmarz tymczasem wypchnął pozostałych pijaków z izby i zamykał drzwi. Samek siadł obok ojca i zaciął konie. Rad był, że wreszcie dojadą do domu, więc pogwizdywał wesoło.

Ale pogodę zmącił mu ojciec, który zaczął się coraz mocniej kiwać na wsze strony.

— Tatusiu, ady spadniecie...

— Dobrze, synku, dobrze...

Poczem po chwili zaczął czegoś szukać koło siebie.

— A kaz moja gorzołka? Przecie bęło z pół słupka...

— Hajduci wypieli — mruknął Samek.

muzyki, tańców i obrzędów wszystkich okolicznych górali, więc i spiskich.

Oto jak piękne i ofiarne są dusze górali spiskich — a wiem, że i orawskich, i ich przywodców.

(C. d. n.)

Założenie Ogniska Zw. Podhalan w Poznaniu.

»Gdy się Was znajdzie trzech —
Niechto będzie podniesieniem dusz«
(ORKAN).

Podhalanie zagnani losem na teren tutejszy, odczuli szczególną tęsknotę za tem, co nazywamy „rodzimą kulturą Podhala“. Tu — z tem większą siłą odezwało się sumienie u jego synów, tu — tak bardzo odczuwała dusza ich tę gorącą miłość i przywiązanie do swej rodnej ziemi, poczucie, jak określa Orkan — „historyczności swojej“.

To też nie dziw, że myśl założenia Ogniska Związku Podhalan jako instytucji, która pozwalałaby bodaj w pewnej mierze zaspokoić potrzebę skołatanych serc i dusz, nurtowała wśród nich oddawna. Realizacja jej na skutek specyficznych tut. warunków nie była jednak rzeczą wcale łatwą. Brak było przyszerszej inicjatywy. Tę ujął odrazu z właściwą sobie enerją i znajomością rzeczy niedawno przybyły do Poznania p. Dr. med. Wincenty Bryniarski i wespół z p. Dr. Macką oraz kilku innymi przystąpił do nadania organizacyjnej formy zgrupowanej tutaj góralszczyźnie.

Jakkolwiek zadanie to było wielce trudnem i wymagało dość długiego czasu, zdołano już na dzień 20 marca br. zwołać tut. Podhalan na walne zebranie. Zagaił je w imieniu tymczasowego zarządu płk. Chilewski. Po ukonstytuowaniu się władz prezydjum, redaktor Antoni Zachemski wygłosił referat. Jego piękne i treściwe słowa o historji ruchu podhalańskiego, o roli i szerzeniu Związku, oraz jego celach, wypowiedziane z właściwości swadą i swobodą stały się prawdziwą ucztą dla obecnych. Należy się p. Redaktorowi najgorętsze podziękowanie za poniesiony trud i szczerą chęć z jaką do nas przyjechał.

Następnie uchwalono jednogłośnie założyć Ognisko Związku Podhalan i wybrano jego władzę, w skład której weszli: prezes płk. Gałąska Michał, wiceprezes — radca Dziak Józef, sekretarz — Różański Zygmunt, zastępca sekretarza — Gutt Stanisław, skarbnik — mag. dyr. Piotrowski Andrzej, ławnicy: dr. med. Bryniarski Wincenty i prof. Gebel Henryk; komisja rewizyjna: płk. Chilewski Marjan, refer. Dziak Władysław i mjr. Tobik Stanisław.

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych

Franek zaklął — Wciórnaskik!... — Poczem kiwnął się jeszcze mocniej wtył.

— Tatusiu, — zawołał płaczliwie Samek — dy spadniecie . . .

— Cicho, synku, cicho... Jo wiem co robie, przeciem Franek Picor Marduła od Siasiów... Jakozby nie?! Marduła sie piscm, słisis? — Marduła!

— Tatusiu! Dy juz lecicie!... Samek chciał już beczeć — przecię spadniecie do wieprzków, do półkoska. —

We Franku naraz zbudził się gazda.

— A coz mi to nie ślebodno, hę? Hę, dzis go, smarkaca!... Jo cie naucem skrótności... Ręką począł wodzić po brzuchu, jakby chciał pas odpinać. — Coz mi nie wolno z wieprzkami jechać?! Hej, miły Boze! Ony se lezom na słomie, jak panowie, a ty, biedoku, kiwej sie tu, jako zyd na siabes... Jo wom pokoze, fto tu gazda! — ryknął nagle...

I zwalił się wtył do półkoszka — na słomę prościutko między wieprzki. Samek patrzył chwilę przerażony na to dziwowisko, ale potem odwrócił się i popędził konie. Nie trzeba było kierować, bo wartko ciągnęły do domu. Na słomie rozległo się chrapanie. I jechał tak Franek Picor Marduła pospołu z wieprzkami, sam spity nikiej świnia... A wieprzki lizały go czasem swemi świńskiemi ozorami i pokwikiwały zcicha . . .

Tak się to skończył jarmark w Czarnym Dunajcu. I tylko rano Franek Picor, przespawszy noc na wozie ze świniami pospołu, wytrzeźwiony przeciągał się, ziewając okrutnie. Poczem zaczął pilnie szukać grajcarów w opasku, w przyporach portek — i nie mógł wyrozumieć, kaj sie mu półtora papierka straciło?

— Kiz dziadzi? Przecie mi od prosiąt ostały dwa papierki . . . Wciornaskik djabłów . . . Straciéły mi sie . . . —

— Nadeszła na to gaździna Picorka, z jazgotem, a brzęczeniem wielkiem na gębie . . .

(Koniec).

i nasuwających się najbliższych prac, odbyła się wspólna herbatka, która pozwoliła zebranym krótką chociaż chwilę spędzić w swobodnym, miłym, iście podhalańskim nastroju.

Należy teraz tylko życzyć, by ta nowa placówka, zgodnie ze „wskazaniami" władczego Ducha Podhala, spełniła pokładane w niej nadzieje, tak dla dobra Podhala, jak i tych, którzy tę skalną krainę ukochali.

Szczęść im Boże! *Henryk Gebel.*

Powołanie na ćwiczenia oficerów i szeregowych.

II.

7) Saperzy:

dla oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy — 3 turnusy. I.-szy od 9 V. do 18 VI., II.-gi od 20 VI. do 30 VII., III ci od 1 VIII. do 10 IX.

Dodatkowy turnus nauczycielski od 18 VII. do 27 VIII.

Ponadto oficerowie rezerwy saperów mogą być wyznaczeni imiennie na specjalne kursa w terminach wskazanych im w kartach powołania.

8) Łączność:

Dla oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy — 2 turnusy.

I.-szy od 13 VI. do 23 VII., II gi od 1 VIII. do 10 IX.

Dodatkowy turnus nauczycielski od 18 VII. do 27 VIII. br.

9) Samochody:

Dla oficerów rezerwy — 2 turnusy:

I-szy od 13 VI. do 23 VII., II. gi od 1 VIII. do 10 IX.

Dodatkowy turnus nauczycielski od 18 VII. do 27 VIII.

Ponadto oficerowie rezerwy samoch. mogą być wyznaczeni imiennie na specjalne kursa w terminach wskazanych im w kartach powołania.

10) Tabory:

Dla oficerów rezerwy taborów — 2 turnusy.

I szy od 9 V. do 18 VI. br., II. gi od 27 VI. do 6. VIII.

11) Uzbrojenie:

Dla oficerów rezerwy — 1 turnus:

od 11 VII do 20 VIII. br.

12) Służba zdrowia:

a) dla oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy lekarzy medycyny w czasie od 25 IV. do 12 VI. br.

Ponadto oficerowie rezerwy lekarze medycyny mogą być wyznaczeni imiennie na specjalne kursa, w terminach wskazanych im w kartach powołania, b) dla oficerów rezerwy i lekarzy wet. dwa turnusy. I.-szy turnus dla tych, którzy już odbyli w latach poprzednich jedno ćwiczenie wojskowe — od 15 VII. do 25 VIII. br. powołani będą na ćwiczenia do formacji artylerji.

II gi turnus dla tych, którzy powołani będą w tym roku na pierwsze ćwiczenia w stopniu oficerskim od 2 VIII. do 12 IX.

Powołani będą początkowo na kurs informacyjny przy Wojskowej Pracowni Weterynaryjnej (Warszawa-Praga) od 2 VIII. do 13 VIII. br. Dalszą część ćwiczeń odbędą przy pułkach kawalerji.

13) Marynarka Wojenna:

Turnusy ustali Szef Kierown. Marynarki Wojennej.

III. Zwolnienie od obowiązku odbywania ćwiczeń przysługuje:

a) w wypadku przynależności do stanu duchownego uznanych przez Państwo wyznań w myśl art. 55 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. b) senatorom i posłom na Sejm ustawodawczy, c) poświęcającym się studjom teologji wyznania katolickiego, lub innych wyznań, uznanych przez państwo dla uzyskania święceń duchownych do 28 roku życia, d) odbywającym na podstawie prawomocnego wyroku sądowego karę w więzieniu — do czasu jej odbycia.

IV. Nie podlegają powołaniu na ćwiczenia w bieżącym roku:

a) oficerowie rezerwy i podchorążowie rezerwy stale zamieszkali i przebywający chwilowo zagranicą przy uwzględnieniu zastrzeżeń przewidzianych w § 405 i 406 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (do stałe zamieszkałych zagranicą należą także urzędnicy zatrudnieni w urzędach konsularnych R. P. za granicą). b) podlegający postępowaniu rewizyjnemu oraz uznani przez wojskową Komisję rewizyjną za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, c) studenci wyższych uczelni, pobierający stypendja wojskowe (aż do całkowitego ukończenia przez nich studjów), d) oficerowie i szeregowi Policji Państwowej, e) kandydaci do służby kolejowej, kształcący się na kursach służby eksploatacyjnej i taryfowo-handlowych przy Dyrekcjach kolejowych, f) pracownicy stali kontraktowej Komisji granicznej polsko rumuńskiej w Śniatynie, g) kierownicy powiatowych zarządów drogowych, h) naczelnicy wydziałów drogowych w Dyrekcjach Robót Publicznych, i) inspektorzy drogowi, j) kierownicy budowy dróg i mostów, k) naczelnicy i zawiadowcy stacyj kolejowych, dyżurni ruchu, telegrafiści i maszyniści parowi.

(C d. n.)

Wszystkich prenumeratorów naszej Gazety, którzy dotychczas prenumeraty zaległej nie wpłacili, prosimy o wyrównanie zaległości—gdyż te zagrażają normalnemu dotychczas wydawaniu Gazety Podhalańskiej.

LISTY.

Z uroczystości 3-cio Majowych na Podhalu.

RABA WYŻNA, w maju 1932 r.

O godz. 5.30 rano odegrała miejscowa kapela pobudkę.

O godz. 8.30 odprawił ks. proboszcz Połoński uroczyste nabożeństwo z modlitwami za Ojczyznę. W czasie nabożeństwa śpiewał chór dzieci szkolnych.

Po nabożeństwie odbył się poranek, który urządziła szkoła pod gołem niebem.

Na program złożyły się: przemówienie uczenicy z kl. VII. o Konstytucji 3 Maja, deklamacje i śpiewy dzieci. Starsze dziewczęta pozaszkolne wykonały piękny obrazek tańców góralskich. Na zakończenie przemawiał p. Dudzik i prezes Koła Związku Inwalidów, p. Tonta z Chabówki.

Po tych przemówieniach w których poruszano również kwestję zaborczości Niemiec i konieczności obrony naszego Państwa, odśpiewano „Pierwszą Brygadę" i „Nie rzucim ziemi".

J. G.

FRYDMAN na Spiszu, w maju 1932 r.

Niema miesiąca, żeby nasza młodzież szkolna czynnie nie występowała w jakich uroczystościach. Ostatnio też bardzo uroczyście obchodzono dzień 3. Maja i to nietylko w szkole, lecz w całej wsi.

Podkreślić należy, że Frydmanianie w dniu tym wstrzymali się od wszelkich zajęć.

O godz. 10 wyruszyła procesja z kościoła parafjalnego do kaplicy Matki Bożej, gdzie miejscowy ks. dziekan, St. Andraszowski, odprawił uroczyste nabożeństwo. W czasie nabożeństwa dzieci szkolne odśpiewały kilka pieśni.

Staraniem grona nauczycielskiego odbył się w tutejszej szkole wieczorek ku uczczeniu Święta Narodowego. Dzieci szkolne odegrały trzy sztuczki: 1) „Trzeci Maj", 2) „Pan Jąkalski" i 3) „Jak szła do nas wiosna". Trzecia sztuczka odegrana była w fantastycznych kostjumach, jak: kwiecień, marzec, wiosna, katar, parasol, śnieżek i tp.

Mali aktorzy wywiązali się wspaniale ze swych ról, a z nich wybili się; Wałek Michalec, uczeń VI. oddziału, Hala Michalcówna, ucz. II. oddz. i Gusty Dewera, ucz. III. oddz.

Nauczycielstwo musi z dumą przyznać, że we wsi zainteresowanie jest bardzo wielkie, bo w czasie wieczorku sala wypełniona była po brzegi. Jest to dla nich zapłatą za pracę nad maleńkiemi i bodźcem do dalszej, choć tak ciężkiej pracy.

Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na T. S. L.

Orlik.

LIPNICA WIELKA na Orawie, w maju 1932.

Lipnica Wielka przeżywała niezwykłą uroczystość. Mianowicie odznaczono tu Złotym Krzyżem Zasługi proboszcza ks. Karola Machaya. W imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej dekoracji dokonał starosta powiatowy p. M. Korniak.

Ks. Machay otrzymał złoty krzyż zasługi za pracę na polu społecznem. Ma on jednak i inne wielkie zasługi. Któżby nie pamiętał jego starań około przyłączenia Orawy do Polski? Wszystkim jeszcze żywo tkwi w pamięci chwila, kiedy księdza Machaya porwano o północy razem z innemi Orawcami i wywieziono do więzienia do Terezyna... i umieszczono razem z komunistami.. za to, że uświadomiał ludność, szerzył naukę polską...

Dwa razy planowano zamach na jego życie. Chciano go utopić za to, że bronił praw Polski.

Ucichły sprawy plebiscytowe — pokrajano Orawę jak żywe ciało, marzenia polskich Orawców nie spełniły się...

Praca ks. Machaya postępowała dalej na małym odcinku Orawy Polskiej — praca jego przesunęła się na teren społeczny. Kółko rolnicze założone jeszcze za rządów węgierskich prowadzi wzorowo. I chociaż inne kółka rolnicze mocno podupadły, spółdzielnia pod kierownictwem ks. Machaya rozwija się pomyślnie.

Starzy akcjonarjusze prawie że nic nie stracili, ich akcje osiągnęły pełną wartość.

Sprowadza przez kółko rolnicze nawozy sztuczne, uszlachetnione nasiona, żyto, owies, wykę, jęczmień, rozmaite nasiona traw... cała Orawa nie sprowadziła tyle ile Lipnica Wielka.

Echo jego pracy obiło się szeroko.

Na uroczystość przybyli naczelnicy gmin z Orawy, pp. kierownicy szkół i panie kierowniczki, ludność gremjalnie też brała udział.

Ponieważ dekoracja odbyła się prawie w dniu 3. Maja, uroczystość miała tem świetniejszy charakter.

Po uroczystem trzecio-majowem nabożeństwie w kościele parafjalnym wszyscy gremjalnie udali się do obszernej sali Domu Ludowego. Widać tam było p. starostę M. Korniaka z małżonką i ze synkiem, byli PP. Wł. Krupa z żoną, E. Mika, kierownik szkoły, Kunianka nauczycielka, Pawlakówna naucz., Gazdówna, Chylak, kierownicy szkół, Englert Bronisław z żoną. Z duchowieństwa byli: z Chyżnego ks. Zaremba, proboszcz z Lipnicy Małej ks. J. Buroń, naczelnicy gmin: z Lipnicy Małej Wilhelm Zając, z Chyżnego naczelnik gminy. Jako prezes miejscowego koła TSL. była p. Józefa Machaya Mikowa.

Tu nastąpiło uroczyste wręczenie krzyża z okolicznościowem przemówieniem p. Starosty, poczem zabrał głos ks. Machay, podziękował p. Staroście i prosił przy tej sposobności o pamięć, że ludność jest w bardzo ciężkiej sytuacji gospodarczej. Na to przemówił zaś pan starosta do ludu takim językiem

zrozumiałym, że zjednał sobie wszystkie serca. Następnie zabrał głos ks. Buroń i nadmienił, że odznaczenie ks. Machaya uważa za odznaczenie całej Orawy.

Poczem zabrała głos p. Krupowa i ojaśniła w jędrnych słowach znaczenie 3. Maja, później kolejno następowały deklamacje dzieci ze szkół im. Kopernika, im. Goszczyńskiego, był monolog, gra krasnoludków, co dzieciom bardzo się podobało.

Przy końcu uroczystości p. Machay-Mikowa, prezes miejscowego TSL., podziękowała wszystkim obecnym za przybycie i wzięcie udziału w uroczystości. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy i na tem uroczystość zakończono. *Lipniczanin.*

ŁAPSZE WYŻNE, w maju 1931 r.

Wyżne Łapsze przeżywały dnia 5 maja niemałą atrakcję. W dniu tym bowiem odbyła się w Łapszach W. dalsza koncentracja oddziałów Zw. Strzeleckiego, należących do II. komp. por. Bogdanowicza, kom. Str. Granicznej w Krościenku. Jak w Krościenku, tak i w Łapszach W. koncentracji dokonały Pow. Komenda P. W. W. F. oraz Pow. Komenda Zw. Strzeleckiego. Program i kierownictwo prowadził pow. komdt P. W. por. Zaziemski.

Na ćwiczenia zjechały oddziały z Kacwina, Trybsza, Frydmana, Łapsz N., W. Niedzicy i Jurgowa — ogółem 132 ludzi.

Ćwiczeniom strzelców przyglądała się od samego początku tamtejsza ludność, która masowo wyległa na miejsce szkolenia. Orkiestra w przerwach przygrywała ćwiczącym. Huk strzałów karabinowych i dźwięki orkiestry robiły potężne wrażenie na widzach, a zadowolenie i powaga, jaką można było zauważyć u wszystkich, zaświadczyły, że Spiszacy rozumieją dobrze cel szkolenia swojej młodzieży.

Po ćwiczeniach odbyła się we wsi defilada. Postawa strzelców była tak wymowna, że zdawało się, że w defiladzie idzie wyborowy żołnierz. Po defiladzie odbyła się krótka odprawa strzelców przez por. Zaziemskiego, poczem po kolacji oddziały odmaszerowały do domów.

Wieczorem w salach szkolnych oddział łapszański odegrał sztuczkę sceniczną Fr. Boki pt. „Jak kapral Szczapa śmierć wykiwał". Byliśmy na tem przedstawieniu wszyscy, i wyszliśmy zdumieni. Nikt z nas nie chciał wierzyć, że przedstawienie odegrała młodzież wyłącznie łapszańska — a jednak tak było.

Duchem wszelkich poczynań w Łapszach i opiekunem młodzieży jest Jasiek Pluciński, nauczyciel tamtejszej szkoły, rodak z Jurgowa.

Oprócz niego walnie przyczynił się do udałej koncentracji Komendant oddzia łułapszańskiego obyw. Bryja, oraz reżyser przedstawienia, nauczyciel w tamtejszej szkole.

Ob.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

FRANCJA W ŻAŁOBIE.

Najniespodziewaniej jak piorun z jasnego nieba spadła na Francję i na świat cały wieść o zamachu, a następnie o tragicznym zgonie Prezydenta Pawła Doumera.

Wieść była tembardziej niespodziewana, że wyniesiony w niedawnych wyborach na najwyższą godność państwową, Paweł Doumer był mężem, przed którym chyliły się wszystkie głowy z najwyższym szacunkiem, który w nikim, w żadnym obozie politycznym nie budził uczuć nienawiści. Długoletnia działalność publiczna Pawła Doumer'a — to szereg wybitnych zasług, to dziesiątki lat intensywnej, czystej i bezinteresownej pracy dla Francji. Podczas wielkiej wojny Paul Doumer oddał Ojczyźnie, co miał na świecie najdroższego — czterech synów, którzy wszyscy zginęli w obronie Ojczyzny. Ale też wymownym gestem dla całego świata było, gdy nowowybrany Prezydent Republiki Francuskiej, natychmiast po dokonaniu aktu elekcji, udał się na cmentarz, by swą dostojną głowę pochylić nad mogiłą synów. Łatwo odgadnąć, jaką rozmowę prowadził Prezydent Francji z duchami poległych synów.

Paweł Doumer był szczerym i zdecydowanym przyjacielem Polski, niezachwianym stróżem sojuszu Polski z Francją.

Zabójca Prezydenta Francji należał wprawdzie niegdyś do rosyjskiej partji komunistycznej, ale nawet ze stanowiska tej partji trudno dopatrzeć się logiki w jego krwawym czynie. Chyba, gdyby chodziło tutaj o prowokację, przed której potwornością wzdryga się serce i sumienie normalnego człowieka.

Zbrodniczy zamach na Prezydenta Pawła Doumera cała Francja odczuje z pewnością jako wielką stratę moralną, jako niezasłużoną niczem krzywdę, wyrządzoną przez zbrodniarza, czy szaleńca, wreszcie, jako zamach na godność Państwa i Narodu Francuskiego, zamach tembardziej oburzający, że dokonany przez cudzoziemca, korzystającego ze wspaniołomyślnej gościnności wielkiej i pięknej Francji.

Polska niewątpliwie podzieli wszystkie te uczucia swej uczestniczki, cały naród polski w smutku i żałobie pochyli głowę nad świeżo rozwartą mogiłą Dostojnego Prezydenta Republiki Francuskiej i zasłużonego Syna Francji, najstarszego członka tej rodziny żołnierskiej, która poległa cała — na posterunku i za Ojczyznę.

STARANIA SAMORZĄDU POWIATOWEGO O POMOC LEKARSKĄ NA SPISZU I ORAWIE.

Doceniając potrzeby ludności Spisza i Orawy, nowotarski Wydział Powiatowy ustanowił dwa nowe obwody lekarskie, a to w Jabłonce i Niedzicy, które

w najbliższym czasie obsadzone będą lekarzami samorządowymi. Akcja ta przyczyni się w znacznej mierze do przyjścia z pomocą miejscowej ludności, która dotychczas musiała jeździć do lekarza na „czeską stronę, a to do Trzciany (Orawa), względnie do Starej Wsi na Spiszu.

Z wydawnictw regjonalnych.

„Zaranie Śląskie", kwartalnik regjonalny wydawany w Cieszynie nakładem Towarzystwa Ludoznawczego daje w zeszycie 1 z dn. 1 marca 1932 r. (rocznik VIII.) w pięknej oprawie graficznej wiele ciekawych, wartościowych artykułów (Musioł Paweł: Literatura śląsko-polska XVIII. w., Gustaw Morcinek: Dawny nauczyciel śląski, Górnikiewicz Wł.: Szkolnictwo na Górnym Śląsku przed stu laty, Gładysz Mieczysław: O zbieraniu materjałów ludoznawczych) dwa wiersze Józefa Birkenmajera, materjały etnograficzne i historyczne, recenzje, cenne przyczynki L. Brożka i w. in.

„Zaranie Śląskie" świadczy dobitnie o wysokim poziomie, wielkiej prężności i żywotności ruchu regjonalnego na Śląsku.

KRONIKA

W II. rocznicę zgonu śp. Władysława Orkana, Wielkiego Piewcy Podhala, dnia 18 maja odbędzie się w kościele parafjalnym o godz. 7·30 msza żałobna za spokój Jego duszy.

Osobiste.

W ubiegłym tygodniu opuścił Nowy Targ Dr. Leopold Bednarczyk, wybierając za teren swej przyszłej działalności Jabłonkę na Orawie. Urodzony wychowany na Podhalu, znający zupełnie dokładnie warunki życiowe tutejsze — Dr. Bednarczyk nie opuszcza tej naszej biedy, ale staje w szeregu młodych górali — inteligentów przybywających coraz więcej na Podhale by zająwszy stanowisko całą swą wiedzę pracę poświęcić ludowi, z którego wyszedł. Orawa zyskuje nietylko dobrze fachowo przygotowanego lekarza, lecz także oddanego mu sercem przyjaciela. Drowi Bednarczykowi życzymy owocnej pracy, której na pewno na nowej placówce nie będzie szczędził. Czynniki miarodajne, zamiast utrudniać winny sprawę osiedlenia się w Jabłonce Dr. Bednarczyka załatwić w myśl zasady „właściwy człowiek na właściwym miejscu".

Wielki Zjazd ku czci Orkana 21 i 22 bm. w Nowym Sączu. Dla uczczenia działalności zmarłego w maju 1930 r. poety Podhala, Orkana, urządza w Nowym Sączu w dniach 21 i 22 maja br. powiatowa komisja oświatowa, pozostająca pod przewodnictwem starosty pow. p. Dra Łacha, „Zjazd Orkanowski".

Program uroczystości obejmuje nabożeństwo żałobne za duszę śp. Orkana, akademję dla młodzieży szkolnej, akademję ludową dla ludności wiejskiej, oraz uroczyste przedstawienie, na którem teatr Tow. dram. wystawi jeden z dramatów Orkana.

W tym czasie odbędzie się w Nowym Sączu okręgowy zjazd Zw. nauczycieli szkół powsz., oraz referentów i pracowników oświatowych całego okręgu szkolnego krakowskiego. W zjeździe orkanowskim wezmą udział delegacje gmin całego Podhala.

Walne Zebranie Oddziału Pow. Zw. Naucz. Polsk. odbyło się w N. Targu dnia 11/V. br. o godz. 10-tej

Na zebraniu omawiano wiele żywotnych spraw, dotyczących nauczycielstwa i oświaty w powiecie, np. nową ustawę o ustroju szkolnictwa, projekt podporządkowania szkoły władzom administracji ogólnej, egzamin praktyczny i in. (Referowali pp. Cz. Kozioł, T. Sanok, H. Pilchówna).

Walne Zebranie wybrało Zarząd Oddz. Pow. w następującym składzie: prezes p. Węgrzynek Piotr, członkowie pp. Mróz Stanisław, Kosowicz Erazm, Królicki Leon, Szkodziński Jan, Stanowska Helena, Sanok Teofil, Pawłowska Stanisława, Pluciński Jan, Danikiewiczówna Julja, Dziubek Wendelin, Ćwiżewicz Franciszek, Mizia J., zastępcy: pp. Kastyan Alb., Pilchówna H., Kozioł Czesław, Głowacka Tekla. Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Kozaczka Jan, Wojnowska Bronisława, Bełtowski Karol.

Sprostowanie. W Kronice Gazety Podhalańskiej Nr. 17 z dnia 14 kwietnia br. we wzmiance pod tytułem: „Amator radja" — podane zostały niezgodne z prawdą szczegóły okradzenia p. Józefa Niżnika z Witowa, naszego prenumeratora, któremu skradziono — nie rupiecie — lecz ruchomości, na kwotę przeszło tysiąc złotych, co niniejszem prostujemy.

Jeszcze jedna tragedja. W niedzielę, dnia 8 maja zaszedł w N. Targu przejmujący grozą wypadek. Ciężko chory od dłuższego czasu Edward Trylowski, b. urzędnik pocztowy, zastrzelił z rewolweru swego ojca, poczem popełnił samobójstwo. Powody? — lepiej nie szperać brutalnie w otchłani cierpienia ludzkiego.

Dyr. Stopka Andrzej Siedlec złożył 15 zł. na fundusz prasowy.

Filja Komunalnej Kasy Oszczędności w Zakopanem. Rada powiatowa w N. Targu uchwaliła w ubiegłym tygodniu uruchomić w Zakopanem filję nowotarskiej Komunalnej Kasy Oszczędności. Niejasnem wydaje się tego rodzaju dążenie, skoro w Zakopanem istnieje od szeregu lat Bank Podhalański, dobrze rozwijający się i spełniający swe zadanie ku zadowoleniu ogółu obywateli Zakopanego. Czyżby to miał być zamach na utrącenie rodzimej placówki gospodarczej góralskiej i chęć zupełnego wyrzucenia białej portki po za granice Zakopanego?

Od Redakcji.

Donosimy naszym Czytelnikom, iż zamierzamy ogłaszać bezpłatnie, w miarę miejsca, wolne mieszkania dla letników. W zgłoszeniu podać dokładny adres (gminę, pocztę, imię i nazwisko), oraz jakie mieszkanie

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu nowotarskiego W NOWYM TARGU.

BILANS ZAMKNIĘCIA z dn. 31. grudnia 1931 r.

AKTYWA	Złotych	gr.
Rachunek Kasy złotowej	25819	55
„ Kasy dolarowej dol. 3662·—	33417	46
„ Lokacji w bankach	49387	67
„ Zastępstwa Banku Polskiego	24165	41
„ Lokacji w papierach	105155	89
„ Pożyczek wekslowych	1109483	—
„ Pożyczek hipotecznych	608787	31
„ Pożyczek skryptowych	129314	50
„ Weksli w skardze	87465	—
„ Różnych dłużników	39227	55
„ Zaliczek na płacę	140	—
„ Kosztów prawnych	9363	22
„ Ruchomości	12336	62
„ Lokacji Funduszu zasobowego	253333	89
„ Lokacji Funduszu emerytalnego	92557	96
„ Odsetek stanu czynnego	37584	56
„ Inkasa weksli obcych	28863	78
„ Depozytów obcych	22256	37
	2669159	74

PASYWA		Złotych	gr
Rachunek Wkładek oszczędności		1736432	09
„ Różnych wierzycieli		11104	36
„ Reeskontu weksli		235732	—
„ Lombardu papierów wartościowych		30300	—
„ Lokat bankowych		108000	—
„ Odsetek stanu biernego		16954	57
„ Kapitału Zakładowego		5000	
„ Funduszu zasobowego		253333	89
„ Funduszu emerytalnego		92557	96
„ Bieżący Funduszu zasobowego		104011	24
„ Bieżący Funduszu emerytalnego		5668	58
„ Właścicieli inkasów		28863	78
„ Właścicieli depozytów		22256	37
„ Strat i Zysków: nierozdz. zysk 1930 r.	8792·75		
„ Strat i Zysków: czysty zysk za 1931 r.	10152·10	18944	85
		2669159	74

RACHUNEK STRAT i ZYSKÓW

za czas od 1 go stycznia do 31 go grudnia 1931 r.

WYDATKI	Złotych	gr.	Złotych	gr.
Odsetki od wkładek oszczędności			122951	25
Odsetki zaległe z roku 1930			19220	78
Odsetki naprzód zapł. w r. 1930 na 1931			2658	77
Odsetki zapłacone w roku 1931			[illegible]	77
Odpisy				
nieściągalnych kosztów protestu i prawnych	132	92		
10% amortyzacji ruchomości	1370	74		
różnicy kursowej papierów fund. zasobowego	13223	32	14726	98
Koszta administracyjne				
wydatki rzeczowe	11152	95		
wydatki osobowe	54168	98		
ubezpiecz. społeczne i należn. skarb.	12309	51	77631	44
Odsetki naprzód pobrane na rok 1932			16546	79
Odsetki zaległe z 31. grudnia 1931			407	78
Czysty zysk za rok 1931			10152	10
			297371	66

DOCHODY	Złotych	gr.	Złotych	gr
Odsetki naprzód pobrane w roku 1930 na 1931			18620	17
Odsetki zaległe z roku 1930			745	40
Odsetki pobrane w roku 1931			221365	63
Prowizje pobrane w roku 1931			19055	90
Odsetki zaległe z 31. grudnia 1931			35688	74
Odsetki naprzód zapłacone na rok 1932			1895	82
			297371	66

NOWY TARG, dnia 29 stycznia 1932 r.

Komisja rewizyjna Związku poręcz.:

P. Węgrzynek mp. L. Czech mp. St. Wilk mp.

Komisja rewizyjna Rady Kasy:

Inż. Franciszek Makowski mp. Jan Piekarczyk mp.

Zarząd Kasy:

Franciszek Drużbacki mp.

Alfred Kador mp. Dr. Franciszek Ciszek mp.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł, kwartalna 2 zł, w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. **Wychodzi na każdą niedzielę.** — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Telefon 99.